

## PANI W BŁĘKITNEJ SUKIENCIE



**P**ogoda na wyspie pogarszała się z każdą upływającą godziną. Szalejącej zamieci śnieżnej towarzyszył ogromny mróz. Tak przenikliwy, że niecierpliwa jak zwykle Kalinka musiała zawrócić do swojej wieży zanim na dobre wyruszyła w podróż.

Otrzeptała płaszcz ze śniegu a wypakowany jedzeniem i ubraniami plecak cisnęła tak blisko kominka, że po chwili zajął się ogniem i tylko dzięki szybkiej reakcji Pana Kity udało się uniknąć pożaru. To wydarzenie podłamało zupełnie dziewczynkę. Kalinka usiadła w kącie i zaczęła płakać. W pokoju zapanowała atmosfera bezsilności.

- Obawiam się, że ta wyprawa jest ponad nasze siły. – Mirella pierwsza odważyła się powiedzieć to, co wszystkim chodziło po głowie.

- Sowa ma rację – zawtórował jej Pan Kita.

---

<sup>1</sup> Rysunek – Alicja Kowalska.

Podobne zdanie mieli wszyscy uczestnicy ekspedycji. Wszyscy oprócz niedźwiedzia Borysa, dla którego aura za oknem była idealna. Nikogo nie dziwił zatem fakt, iż to on dodawał otuchy pozostałym.

- Posłuchajcie – powiedział. – Księżniczka Dorotka jest w niebezpieczeństwie. Musimy odpędzić od niej złą chorobę. Możemy to zrobić tylko odnajdując Panią w błękitnej sukience.

- Ale jak zamierzasz to zrobić? – Przerwał mu Cezary.

- Nie zarzucam nikomu z was braku odwagi – ważył słowa, żeby nikogo nie urazić – ale nie wszyscy z nas nadają się do tej misji. Taka na przykład sowa Mirella – wskazał palcem przyjaciółkę. Dla niej to niechybna śmierć. Zamarznie pierwszego dnia. Pan Kita – zwrócił się teraz w kierunku czerwonego kota – również powinien zostać w domu. Koty nie są przyzwyczajone do takich temperatur. Po za tym nie są zbyt wysokie i o ile nie zamarzną to na pewno ugrzęzną w zaspie.

- Co zatem proponujesz? - Kalinka wytarła twarz chusteczką i włączyła się do rozmowy.

- Proponuję, aby w podróż wyruszyły zwierzęta, które są przystosowane do takiej pogody. Krótko mówiąc niedźwiedzie.

- Masz rację - przytaknęła księżniczka – ale oprócz Ciebie i twojej żony nie ma na Kolorowej Wyspie żadnych niedźwiedzi.

- Grupa nie musi być liczna. Ważniejsze, żeby nie zamarznąć po drodze. Potrafimy też tropić i bronić się przed wieloma zagrożeniami.

- Nie ma mowy – odpowiedziała Kalinka. – Reszta może zostać ale ja muszę iść z wami.

\*

Jak powiedziała, tak zrobiła. Następnego dnia, tuż po śniadaniu dwa niedźwiedzie polarne: Borys i Misza, ruszyły w podróż w nieznane. Oba misie zabrały na wyprawę ogromne plecaki, z tą jednak różnicą, że Borys dźwigał prowiant i narzędzia zaś z torby Miszy wyglądała tylko mała fioletowa czapka, spod której wystawały dwa brązowe kucyki. A że plecak Pani niedźwiedziowej był również fioletowy, toteż życzący powodzenia misiom król Kacper nie zdawał sobie nawet sprawy, że tuż pod jego nosem przechodzi właśnie Kalinka.

Po krótkich lecz bardzo ciepłych pożegnaniach ekspedycja wyruszyła w drogę. Nie wiedzieli dokładnie dokąd iść, ponieważ nikt w królestwie nie miał pojęcia, gdzie może mieszkać Wiosna. Nawet Cezary, wiecznie szukający odpowiedzi w magicznych księgach, nie znalazł rozwiązania tej zagadki w żadnej z nich. Nie mając lepszego pomysłu podróżnicy postanowili... hmmm... księżniczka Kalinka zdecydowała, że muszą się udać w Zagadkowe Góry. „Przecież jeśli coś jest

tajemnicze to musi mieszkać właśnie tam” – powiedziała i nie czekając na odpowiedź Miszy i Borysa zarządziła marsz przed siebie.

Na noc zatrzymali się w Czarnym Lesie. Był on tak gęsty i ponury, że nie mogli nawet znaleźć polany, na której mogliby rozbić namiot. W rzeczywistości nie było to jednak problemem, ponieważ zasłaniające wszelkie światło gałęzie miały również tę właściwość, że skutecznie chroniły ich od śniegu i wiatru zaś wtulonej pomiędzy dwa niedźwiedzie Kalince nigdy wcześniej nie było tak ciepło.

Rano obudził ich głośny krzyk. Misza zerwała się, jak do skoku o mały włos nie trując księżniczki.

- Co ty robisz?! – Borys zwrócił jej uwagę ale zanim jeszcze skończył mówić już wiedział, co się stało.

Między drzewami dostrzegli małego królika, który wył głośno z bólu.

- Szybko. Trzeba mu pomóc. – Kalinka, nie czekając na przyzwolenie przyjaciół pobiegła przed siebie.

Borys i Misza, przeczuwając jakieś niebezpieczeństwo, ruszyli za dziewczynką. Pan niedźwiedź już łapał Kalinkę, gdy nagle....

- Aaaaaaaa!!! – Krzyczeli wszyscy troje spadając z wielką prędkością w zamaskowany dół. Całe szczęście, że Borys spadł pierwszy amortyzując swoim puszystym futrem upadek na wyjątkowo twardą, zamarzną ziemię. Chwilę potem na jego brzuchu wylądowała Misza. Jako ostatnia spadła Kalinka, która jakimś cudem w ostatniej chwili zdołała chwycić wystający z ziemi konar. Ten jednak był zimny i śliski więc szybko go puściłaby wylądować na głowie przyjaciółki.

- To chyba jakaś stara pułapka na zwierzęta – stwierdziła niedźwiedzica. Niemal w tej samej chwili zaczęła głośno ziewać. Borys zachowywał się tak samo. Księżniczka uszczypnęła go mocno w łapę.

- Hej, obudźcie się! To nie jest moment na spanie. Musimy się stąd wydostać. – Krzyczała, ale misie już jej nie słuchały.

Przeraźliwe chrapanie odbijające się echem w przepastnej jamie przerażało Kalinkę. Przez chwilę próbowała wzywać pomoc, ale gdy jej nawoływania nie przyniosły żadnego rezultatu usiadła na ogromnym brzuchu Borysa i zaczęła płakać. Przeszła, gdy tylko usłyszała jakieś głosy, gdzieś wysoko nad swoją głową. Powinna, co prawda krzyżeć i wzywać pomocy, ale jakaś wewnętrzna intuicja kazała jej siedzieć cicho. Głosy stawały się coraz głośniejsze. Kalinka myślała co powinna zrobić. Nagle spojrzała na Miszę i uświadomiła sobie, że niedźwiedzica całą noc nie

zdejmowała ogromnego plecaka, twierdząc, że dzięki temu na pewno go nie zgubi. Głosy nad głową były już na tyle wyraźne, że dziewczynka bez trudu zrozumiała, czego dotyczy dyskusja. Jej treść nie pozostawiała wiele wątpliwości. Nie zwlekając ani chwili dłużej dziewczynka weszła do plecaka i zasunęła suwak na tyle, na ile było to możliwe. Przez małą dziurkę zobaczyła, jak na brzuchu misia łąduje dziwna istota. Zaraz potem pojawiła się następna a potem jeszcze jedna. Dokładnie obwiązały Miszę i Borysa grubymi linami, po których uprzednio zjechali do groty.

- Szybciej, szybciej! – Krzyczał jeden z nieznajomych. – Czarodziejskie powietrze nie długo straci swoją moc. Jak się obudzą, nie damy im rady. Musimy je jak najszybciej wyciągnąć z tej groty. – Powiedział, po czym szarpnął dwa razy za jedną z lin i umościł się na brzuchu niedźwiedzia. Ogromne cielska zaczęły się podnosić w magiczny sposób ku górze. Nie było to jednak działanie tajemnych zaklęć lecz siła licznej grupy nieznanych, niebieskich istot z dużymi złotymi oczami.

Nieznani szybko wyciągnęli misie z groty, po czym umieścili je na dużych drewnianych wozach, które miały ciągnąć zwierzęta, jakich Kalinka nigdy wcześniej nie widziała. Były podobne do koni ale nie posiadały ogona. Każdy z nich miał po trzy głowy podobne do smoczych.

Na szczęście Misza i Borys były na tyle duże, że Nieznani musieli je ułożyć bokiem. W innym wypadku Kalinka została by zapewne zgnieciona przez śpiącą przyjaciółkę. Teraz jechała na wozie starając się być tak cicho, jak tylko potrafiła. Podczas długiej podróży udało jej się dowiedzieć, że dziwnymi istotami rządzi czarownik, którego nazywają po prostu Magiem. To właśnie on wymyślił tajemniczą substancję, którą Nieznani nazywali czarodziejskim powietrzem. Dzięki niej usypiali na pewien czas zwierzęta. Na szczęście nie działała ona na ludzi. Kalince nie udało się dowiedzieć, co Mag robi z tymi, na których polują Nieznani. Nie wiedziała również, gdzie mieszka. Wydawało jej się to wręcz niemożliwe, że wszyscy oni żyją na Kolorowej Wyspie. Z drugiej jednak strony w królestwie było mnóstwo tajemniczych i dotąd niezbadanych miejsc, jak chociażby Zagadkowe Góry czy Czarny Las i Kalinka nie wykluczała, że mogą tam mieszkać nieznane istoty. Rozmyślając nad swoim położeniem zmęczona podróżą księżniczka również zasnęła.

\*\*

Kalinka poczuła bardzo mocne uderzenie w głowę. Z trudem zagryzła zęby, żeby nie krzyknąć. Na szczęście niebieska istota, która rzuciła przed chwilą plecakiem Miszy prosto w drzewo nie zadała sobie trudu aby sprawdzić co lub kto znajduje się w środku. Dziewczynka odczekała chwilę, po czym dyskretnie spojrzała przez mały otwór znajdujący się między suwakiem a materiałem. Ten, kto cisnął plecakiem był o wiele większy i silniejszy od pozostałych. Kalinka uznała, że musi to być ich wódz. Poczekała aż oddali się na bezpieczną odległość i dopiero wtedy odważyła się rozmasować sobie bolącą głowę. Poczowała coś mokrego we włosach. Myślała, że to krew ale na szczęście był to tylko płatek śniegu. Wkrótce zaczęło padać mocniej a po dwóch kwadransach plecak zupełnie znikł pod puchową kołdrą. Kalince zaczęła się trząść. Wiedziała, że bez ciepła,

które zapewniały misie, nie przeżyje w tych warunkach ale nie mogła pokazać się niebieskim istotom. Na szczęście wkrótce zapadł zmrok. Gwary powoli ustawały a ogniska dogasały. Kalinka pomyślała, że Nieznani chowają się w zrobionych na prędcie szałasach lub namiotach toteż, gdy wreszcie wygramoliła się z plecaka i zakradła pod obozowisko bardzo się zdziwiła. Przed jej oczami rozciągała się ogromna polana, na której znajdowały się przepiękne kamienne rzeźby. Były tu zwinięte w kłębek lisy, nietoperze i sowy wryte w kamieniu z taką dokładnością, jakby ktoś uchwycił je w locie i zamroził. Był szereg zwierząt i ludzi, wśród których największe wrażenie zrobiła na Kalince kobieta w długiej sukni. W ręku trzymała koszyk wypełniony po brzegi kwiatami. „Szkoda, że to wszystko jest takie szare” – pomyślała przez chwilę, zastanawiając się, jakiego koloru mogłaby być ta piękna suknia, gdyby była prawdziwa. I nagle... księżniczka uświadomiła sobie, że ona może być prawdziwa. „A co jeśli te wszystkie istoty zostały zamienione w kamień?” - Dziewczynka przestraszyła się własnych myśli.

W tym samym momencie usłyszała czyjeś kroki na śniegu. Schowała się szybko za posągiem. Tuż obok niej przeszedł jeden z Nieznanych. Zatrzymał się na chwilę i Kalinka przestraszyła się, że ją zauważył. Już szykowała się do biegu, gdy nagle ktoś zawołał:

- Hej, ty, możesz dałbyś coś jeść!

Był to Borys. Miś siedział ze swoją żoną w klatce. „Najwidoczniej zauważył mnie i chce odciągnąć to niebieskie dziwadło” – pomyślała.

W tym samym momencie otworzyły się drzwi, któregoś z domów. Domów, których Kalinka z początku nie zauważyła, gdyż całą swoją uwagę poświęciła tajemniczym rzeźbom.

- Co tu się dzieje? – Zezłościł się Mag.

- No podejdź tutaj, śmieszny człowieczku! – Borys tymczasem awanturował się w najlepsze.

Mag, nie wdając się w dłuższe dysputy wypowiedział zaklęcie. Para niedźwiedzi w tej samej chwili zamieniła się w szare posągi. Widząca to księżniczka cofnęła się odruchowo zawadzając nogą a wystający ze śniegu konar i upadła prosto w zaspę, robiąc przy tym mnóstwo hałasu.

- Co to takiego!?! Łapać ją, szybko! – Rozkazał.

Nieznani zwrócili się w kierunku dziewczynki. Kalinka w mgnieniu oka podniosła się i nie otrzepując się nawet ze śniegu pobiegła w stronę lasu. Niestety, z pomiędzy drzew wyszły kolejne trzy stwory, zagradzając tym samym drogę ucieczki. Księżniczka odbiła bez zastanowienia w bok, kierując się teraz prosto na Maga. Jakimś cudem udało się jej go wyminąć ale na polanie było już wielu Nieznanych. Księżniczka zdała sobie sprawę, że zaraz podzieli los Miszy i Borysa. Uciekać tak naprawdę nie było sensu, bo i tak zamarzałaby jeszcze tej samej nocy w lesie. Nagle spostrzegła, że jedna ze ścigających ją istot ma przymocowany do pasa mały flakonik, który na pozór wydawał się

być pustym. Kalinka uznała, że to jedyna szansa na ratunek. Zwolniła udając, że nie ma już siły biec, a gdy Nieznany znalazł się na wyciągnięci ręki odwróciła się niespodziewanie, wyrwała zza jego paska flakon i prześlizgując się między jego nogami znalazł się tuż za nim. Nie zwlekając ani chwili dłużej wyciągnęła korek.. Coś zasyczało w powietrzu...

- Ha, ha, ha - śmiali się Nieznani, wiedząc, że czarodziejskiej powietrze nie działa na nich. Otoczyli Kalinkę ze wszystkich stron. Mieli ją w garści.

Dziewczynka tymczasem zaczęła ziewać i przeciągać się. W końcu zamknęła oczy i upadła.

- Sama się uśpiła. Na szczęście, bo widzę, że nie dalibyście sobie rady! – Mag zgromił podwładnych. – Zanieście ją do mojego pałacu – wskazał ręką na zbudowany z lodu ogromny dom przypominający kształtem górę. – Jak się obudzi, musimy wyciągnąć z niej informacje. Może ktoś tu jeszcze się kryje w lesie. Jak już się wszystkiego dowiem, z przyjemnością dołączę ją do mojej kolekcji figur.

- Panie, musimy ją czymś okryć – trafnie zauważył jeden z Nieznanych. – Jeśli wrzucimy ją do lochu, zamarznie i niczego się nie dowiemy – dodał, widząc malującą się na twarzy Maga podejrzliwość.

- Dobrze, zajmiesz się tym osobiście. Po takiej ilości czarodziejskiego powietrza będzie spała dwa lub trzy dni. Jeśli przez ten czas zginie, odpowiesz za to osobiście – zagroził.

Nieznany obiecał, że wypełni sumiennie rozkaz i zajmie się intruzem. W rzeczywistości zrobiło mu się żal tej pięknej i, jak sądził, sympatycznej dziewczynki. Wziął delikatnie Kalinkę na ręce i ruszył w kierunku lodowego pałacu.

**C.D.N.**